

**Każdym numerem naszej gazety
wypełniamy swe zadania partyjne i ZMP-owskie**



CZASOPISMO STUDENTÓW I PRACOWNIKÓW AGH W KRAKOWIE

Rok II. Nr 10 (25)

14 kwietnia 1955 r.

Cena 50 gr

W dniu Jubileuszu

Półtoraroczny okres pracy Redakcji doczekał się radosnego jubileuszu, wydania 25 numeru gazety.

Z tej okazji Zespół Redakcyjny składa Wam Drodzy Czytelnicy i Korespondenci podziękowania za całokształt współpracy przy redagowaniu pisma.

Czas który nas dzieli od wydania pierwszego numeru, aż po dzisiejszy 25-ty skłania nas do sporządzenia małego bilansu naszej pracy.

Z okresu — jak go nazwała na pierwszej Naradzie korespondentów kol. Łaszczek — doświadczonego, gazeta przeszła już w okres pełnego życia. Wypracowała sobie formy i wytknęła cel, którego realizację uważa za zasadnicze i pierwszoplanowe zadanie.

Trudna to jednak była droga.

Początkowy, zresztą słomiany entuzjazm, który obserwowało się u czytelników po wydaniu kilku pierwszych numerów zgasł i gdy gazeta wskutek braku opieki nad Redakcją (pięciosobowy skład, pozostawienie jej samej sobie wobec olbrzymich trudności finansowych, brak korespondencji i inne) stała się nieciekawą, a sprawy przez nią poruszane — nie naszymi. Nie pomogły próby i apele Redakcji o pomoc. Niejednokrotnie gazeta stała wobec faktu być, czy nie być.

Trzeba było wielkiego poświęcenia i mocnego hartu tych paru ludzi aby nie zrezygnować z redagowania gazety.

Gdy wreszcie nadeszła pomoc trzeba było całą robotę zaczynać od nowa. Ludzie wprawdzie czytali jeszcze gazetę ale nie żyli nią. Artykuły drukowane przeważnie

nie zawsze zaspokajały czytelników. Zachodziła paląca potrzeba gruntownej zmiany w pracy redakcyjnej. Dokonałiśmy jej. Rozszerzyliśmy skład, wytknęliśmy jasno i zdecydowanie swoje zadania. Hasło uatrakcyjnienia gazety było naszym przejściowym drogowskazem. Czytelnicy niewątpliwie zauważyli i odczuli te zmiany. (my owszem). I teraz dopiero, gdy z numeru na numer osiągamy coraz to lepszy poziom pisma, możemy, nie bez uzasadnionej dumy powiedzieć: nasza każda kolejna gazeta będzie taka, jaką chcą i pragną widzieć czytelnicy, będzie zaspokajała słuszne potrzeby czytelnika, będzie jego przyjacielem, rzecznikiem jego spraw. Będziemy dążyć do tego aby w szpaltach gazety jak w zwierciadle odbijało się nasze studenckie życie, nasze codzienne sprawy, by Szczotka Ryżowa wymiatała bezlitośnie z murów naszej Uczelni to wszystko co nam przeszkadza, by humor w naszym stałym „kąciku“ był miłą rozrywką dla każdego Czytelnika, a satyra słusznie i zdrowo wyśmiewała braki i niedbalstwa naszych „dobrych bliźnich“. Trzeba tylko, byście Drodzy Czytelnicy dalej z nami współpracowali.

W sobotę dn. 16 kwietnia br. organizujemy Naradę. Przyjdźcie na nią i powiedzcie co Wam się w naszej gazecie podoba, co chcielibyście widzieć nowego, jakie były nasze braki. Narada ta będzie dla Was miłą niespodzianką.

Korzystając z okazji pragnę jeszcze w dniu jubileuszu złożyć serdeczne podziękowania Rektorowi Prof. Dr Z. Kowalczykowi, Prorektorowi Prof. Dr A. iBelańskiemu, oraz Z-cy Rektora do Spraw Adm. Dr St. Białasowi za opiekę i pomoc oraz osobisty wkład w redagowaniu gazety.

Szczególnie gorąco dziękuję wszystkim współpracownikom Redakcji a szczególnie koleżance E. Jarosińskiej, kol. kol., A. Czarneckiemu, L. Jankowskiemu, M. Majowi, A. Setkowiczowi, B. Węklarowi i J. Wierzbickiemu za ofiarną i pełną poświęcenia pracę, za to, że gotowi są spełnić zawsze każde zadanie, za to że służą przyjacielską radą i pomocą przy redagowaniu pisma.

Red. Naczelny

Co trzy głowy — to nie jedna



Przedstawiamy Wam sztab Redakcji, a o pracy Kolegium — przeczytacie na str. III.

Składamy podpisy pod Apelem Pokoju

Apel wiedeńskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju, wzywający narody do walki przeciwko przygotowaniu do wojny atomowej, na rzecz natychmiastowego zakazu produkcji broni masowej zagłady, na rzecz zniszczenia wszystkich zapasów tej broni — spotkał się z gorącym poparciem na całym świecie.

W tym wielkim plebiscycie pokoju ogłoszonym na wiedeńskiej sesji, za przykładem 40 krajów, weźmie rzecz jasna udział naród polski. Jak w całym kraju, tak i u nas na Akademii zbieranie podpisów poprzedza akcja propagandowa o szerokim zasięgu. Akcję tę przeprowadza U. K. O. P. przy współpracy ZMP i ZSP.

Na licznych zebraniach i masówkach spotykamy się z podobnymi wypowiedziami jak kol. Bernarda Telązka z Wydz. Metalurgii: „składając podpis pod Apelem Światowej Rady Pokoju, jestem przekonany, że przyczyniam się do utrwalenia pokoju na całym świecie. Wiem, że narody nie chcą odbudowy nowego militarizmu hitlerowskiego, nie chcą by bomba atomowa groziła światu zagładą. Dlatego razem z obrońcami pokoju całego świata, domagam się zaprzestania produkcji bomb atomowych, domagam się pokojowego wykorzystania energii atomowej“.

Młodzież i pracownicy naukowcy naszej Uczelni w prostych słowach wyrażają swą całkowitą solidarność z uchwałami Biura Światowej Rady Pokoju. Sześćset milionów podpisów złożonych pod Apelem Sztokholmskim, powstrzymało zbrodniczą rękę, która chciała zrzuścić bomby atomowe na miasta i wsie Korei. Miliard podpisów, złożonych pod Apelem Wiedeńskim stanie się siłą, zdolną do zmuszenia amerykańskich imperialistów do wykreślenia raz na zawsze bomb atomowych i wodorowych z ich arsenału wojennego.

W. M.

Zapraszamy na Jubileusz

Jak już podawaliśmy w poprzednim numerze Redakcja „Nasze Sprawy“ urządza w sobotę 16. IV. br. o godz. 17, w Auli AGH Naradę Korespondentów i Czytelników z okazji wydania 25 numeru N. S. czyli t. zw. „Małego Jubileuszu“.

Chcielibyśmy, aby Narada ta przebiegała w jak najbardziej bepośrednim nastroju.

Po naradzie odbędzie się losowanie i rozdanie nagród Konkursu „Naszych Spraw“, oraz ogłoszenie wyników (wraz z rozdaniem nagród) „Ankiety“ na najlepszego sportowca AGH.

Do tańca przygrywać będzie orkiestra taneczna AGH. W czasie zabawy odbędzie się szereg konkursów błyskawicznych, w których będzie mógł wziąć udział każdy uczestnik Narady. Na zwycięzców czekają liczne nagrody.

Zaprezentujemy również żywy numer „Naszych Spraw“, jaki n'gdy nie ukaże się w druku.

Wstęp na Naradę i zabawę wyłącznie za zaproszeniami, które można otrzymać w Redakcji „Nasze Sprawy“ (Łącznik A1—A2, pokój Nr 5) od dnia 13 kwietnia br.

Zapraszamy więc wszystkich pracowników naukowych, administracyjnych na nasz jubileusz.

REDAKCJA

Jak rozwikłać problem?

Z zainteresowaniem przeczytałem wypowiedź mgr W. Białowąs. Porusza zagadnienia najbardziej nas wszystkich nurtujące.

Nikie osiągnięcia w pracy kulturalno - masowej, niski poziom i wogóle całe życie kulturalne budzi zaniepokojenie. Po prostu na tak dużej uczelni jak AGH to co się robi jest stanowczo za mało.

Chcę bawić się kulturalnie — ale na AGH zabaw bardzo mało, a i te nieliczne przejmują często dreszczem. Orkiestra gra — przeważnie na nerwach. Trudno, poza dobrym jazzem, wydobyć z niej trochę przyjemnej dla ucha melodyjności, a warto by się o nią pokusić kol. W. Białowąs. Poza tym brak pełnego repertuaru (walce, polki) i tak bardzo pożądanego śpiewu. Te walory posiada orkiestra „Kubusia” z MKS-u — zdobyła popularność i „chwyta”.

Kol. W. Białowąs pisze: —

„Jest brak miejsca do tańczenia walców” i (uwaga!) „niechętnie jest przyjmowany przez gości” (o polce nawet nie wspomina). Na takie „dictum” wypada powiedzieć — „obrażam się” i to nie sam... Walc! Tańczymy bardzo chętnie, mało — z zapalem. Posiada przecież tyle uroku, wdzięku, powabu, płynności — jest piękny. Podobnie przedstawia się z polką. Może to się tylko nie podobać typkom w rodzaju „biki-cisk” i innym... mało ich. Ogólne nastawienie na dobry styl musi zmienić tę garstkę. Chcemy bawić się pięknie. Każdy posiada wyrobiony w pewnym stopniu smak artystyczny i chciałby go wzbogacić, a nie tracić. Czyż nie jest on jednym z momentów kształtowania dobrego życia? Chyba tak?

A tymczasem... Czy piękno zabawy ma polegać tylko na „dreptaniu” w jakichś drgawkach, „ściskaniu”? Chyba nie, — tańczymy wszystko, bawmy

się wszyscy kulturalnie — bogato w formę i treść. Na to jednak trzeba: miejsca, dekoracji, orkiestry a’la „Kubus” i atrakcji w postaci lekkich występów artystycznych, humorystycznych, śpiewu, pomysłów zabaw towarzyskich itp. Są to sprawy ważne i należałoby poświęcić im wiele czasu i miejsca (II Zjazd ZMP wiele żąda). Czy mamy zaprzepaszcząć kształtowanie się umiejętności życia towarzyskiego? Czy możemy pozwolić, aby Uczelnia opuszczała ludzi nie posiadających w dostatecznym stopniu rozwiniętych pierwiastków kultury i ogłady „to-

warzyskiej”? Jasne, że nie! A przecież tak się dzieje. Jan Brzechwa pisze: „Jak widzę studentów? Prawdę powiedziawszy wcale ich niestety nie widzę. Nie widzę, aby student, ten kwiat młodzieży, przodowali w życiu towarzyskim i kulturalnym naszego miasta, aby wszędzie skrzyła się ich młodość, wesołość i temperament”. I dalej — „Gdybym był dzisiaj studentem, chłonałbym bujny romantyzm naszych czasów we wszystkich jego różnorodnych, twórczych przejawach, pasjonując się tym co nowe i piękne, upajając się nauką, pracą, zabawą, miłością. I śmiałbym się z ponuraków, niedołęgów i nudziarzy, zarozumiałców i głupców, ze wszystkiego co nienaturalne, przesadne i śmieszne”.

Komentarzy chyba nie trzeba. Jedną tylko refleksja — nie wszystko zależy od nas — och ta „kieszeń”! Ufamy wszyscy, że odpowiednie czynniki postarają się ten stan zmienić, a „Nasze Sprawy” poświęcą wiele miejsca tym zagadnieniom. Proponuję rozwinąć je w formie:

„Jak podnieść osobistą kulturę i umiejętności życia towarzyskiego studentów”.

Chodzi o kulturalnego i towarzyskiego inżyniera (magistra), a to sprawa nie prosta. Szkoda, że z braku miejsca nie mogę się wyczerpująco wypowiedzieć.

Chciałbym jeszcze zapytać się Rad. Mieszk. DS i KW ZSP kiedy obudzą się do organizowania wieczornic (nie konieczne tanecznych). **Z. Gotk.**

Stworzyć nowe formy

Wydała mi się, że w dyskusji na temat pracy Kół Naukowych celowym jest głos jednego z ich członków — tym bardziej, iż sprawa pracy Kół, sprawa STN, zaczyna coraz głośniejsze i dobitniej upominać się właśnie poprzez dyskusję o usunięciu jeszcze bardzo wielu istotnych i zasadniczych wagi braków.

Poprzednie głosy na temat pracy w Kółach Naukowych nie mają ani cienia niejasności, mówią prosto o tym, że powiązanie z jednej strony pełnej poświęcenia pracy opiekuna Kół oraz z drugiej pełni zapалу studentów muszą dać wyniki godne możliwości naszej Uczelni. Cóż, kiedy w wielu wypadkach tak jedna jak i druga strona tkwi w dziwnym schematyzmie, stoi w miejscu nie szukając nowych, zupełnie nowych form pracy. Chciałbym przede wszystkim zastanowić się nad tematyką prac tak wstępnych jak również tych, nazwijmy je „poważniejszych”, wykonywanych przez członków Kół. Z reguły wiele, a czasem bardzo wiele mówi się na temat powiązania z przemysłem, powiązania prac Kół z pracami Katedry i prawie w każdym wypadku staje się przed problemem — nie do rozwiązania.

Pamiętam kiedy na jednym z naszych zebrań wiele pasjonującym, powiedziałbym zapalnym zagadnieniem była sprawa podjęcia pracy na stalowni Huty im. Lenina, jak dyskusja na ten temat prawie wszędzie, jak dobierano zespół najlepszy... widocznie po to, by po pewnym czasie dojść do przekonania, że sprawa jest raczej chwiejna, zawila — do pewnego odczekania itd. Czyli mówiąc inaczej, jesteśmy albo za mało „agresywni” w stosunku do przemysłu, albo nie znamy form i sposobów dotarcia do najbardziej kompetentnych czynników mogących zdecydować o powodzeniu naszych zamierzeń. Istnieje więc jeszcze w nas wygórowana dyplomatyka (jeżeli w ten sposób można to nazwać): liczenie na nas i w wielu wypadkach dziwne niezdecydowanie w załatwianiu spraw wykraczających poza nasze małeńkie podwórko. To samo można powiedzieć o Konferencji Techniczno - Ekonomicznej, do której z zapalem przystąpiło wielu i od której odeszło również wielu, z powodów ogromnych trudności związanych z rozpracowaniem tematów.

Wszystkie te i temu podobne trudności naprawdę nieprzy-

jemnie rozłamują zapał, zainteresowanie i inicjatywę najlepszych studentów pracujących w Kole Naukowym.

Sama tematyka prac, poza tym iż w naszym Kole nie jest zupełnie powiązana z tematyką prac Katedry, słabo nawiązuje do najbardziej istotnej sprawy — mianowicie do zainteresowania studenta danym zagadnieniem. Gdyby ktoś mówił mi, że właściwie członków Kół Naukowych powinny interesować wszystkie zagadnienia wybiegające poza tematykę wykładów, nie zgodziłbym się stanowczo z tym twierdzeniem. Mnie bowiem najlepiej pracuje się nad tematem wygrzebanym przez samego siebie, tematem, który pochłania i porywa. Tak było z pracą na temat „Mechanizmu i kinetyki wypalania węgla w procesach stałowniczych” tak jest z tematem mówiącym o szybkościowej analizie żużla. W związku z tym uważam, że opiekun Kół nie powinien ustalić z góry tematyki prac członków Kół, szczególnie gdy nie są one powiązane z tematyką Katedry, a podsuwać pewne myśli, pewne nowe zagadnienia jako propozycje do uzgodnienia ze studentem mającym pracować nad danym tematem. Sami zaś członkowie Kół powinni dobić się o prawo stanowienia o tematyce swojej pracy, wzgl. poddawania jej publicznej dyskusji na zebraniach Kół.

Poza tym, przykro jest kiedy pracą Kół Naukowych zainteresowany jest w zasadzie tylko jeden człowiek z grona nauczającego, człowiek mający poza Kółem wiele prac w Katedrze oraz prac społecznych, gdy tymczasem poza nim pracą tą nie interesuje się prawie nikt. Uważam dalej, iż byłoby bardzo słusznym, ażeby na danym wydziale pracą Kół Naukowych interesowała się również Rada Wydziału w formie kontrolowania ich prac, nie wyłączając opiekunów Kół oraz poszczególnych członków.

ST. SZCZOTKA
Kole Naukowe Metalurgii
Stali

Poważnie o humorze

Zgodzicie się ze mną, że humor to naprawdę bardzo poważna rzecz. Wielkie żale robi się ostatnio nad kulturą na naszej Uczelni, zarówno wtedy, gdy chodzi o zespoły artystyczne, jak i wówczas, kiedy mowa o (nie)właściwym zachowaniu się naszych studentów.

Mam wrażenie, że dobre treści i morały o „budzeniu entuzjazmu, który w nas jest, tylko śpi”, nie wiele pomogą. Aby praca w zespołach artystycznych dała dobre wyniki, musi być pracą twórczą. Jest to możliwe, jeśli przystępujemy do niej z radością. Gdy człowiek ma dobry humor, — jest wesoły, śmieje się — fakt to tak oczywisty, że czuje się zwinionym, pełnym energii, gotowym do dowodu matematycznego. Inny fakt, stwierdzony tym razem naukowo (naprawdę!), to

prawo: jeżeli ktoś nas rozśmieszy — jest nam wesoło i — chcemy wziąć odwet, rozśmieszyć partnera.

Dużo może tu zrobić „Kącik humoru i satyry” w „Naszych Sprawach”, lecz był on do niedawna traktowany po macoszemu. Drukowano stare, wprowadzone czułości satyryków i humorystów, utwory z zarostem nieogolonym zapewne od roku narodzin. Chcemy drukować oryginalne, nasze, rodzime dowcipy, frazki, utwory satyryczne, jakie krążą po uczelni, tak, by „istotnie i rzeczwiście” ta rubryka była ciekawa i pełniła dobrze swoje zadanie. Jeden, czy dwóch ludzi nie jest w stanie zebrać większej ilości „wesołości”, dlatego prosimy wszystkich studentów i pracowników Akademii o współpracę.

Jak się tańczy

Można by dużo mówić na temat, czy należy tańczyć sambe, mambo, czy inne tańce z nowego repertuaru, czy też nie. Zasadniczo każdy taniec jest przyjmowany początkowo z dużą rezerwą. Gdy 45 lat temu pojawiło się w Europie tango, tańczono go tylko w kabaretach i uważano za bardzo nieprzyzwoity taniec. Tak jest i teraz z nowymi tańcami.

Ostatecznie najważniejszą rzeczą nie jest to, co się tańczy, tylko jak się tańczy. I mam wrażenie, że różnica zdań w dyskusji o tańcach polega głównie nie na tym co, a jak się tańczy.

Estetyka tańca polega na wdzięcznych, harmonijnych ruchach, tymczasem wystarcza zaobserwować pewną nieliczną zresztą grupę naszych studentów przeważnie z lat młodzieńczych, którzy na studenckich zabawach na AGH czy w MKS-ie tańczą w stylu „jak mały głupek wyobraża sobie taniec”.

Może dlatego właśnie należałoby przesunąć punkt zainteresowania z rozmiarów tańca na właściwe wykonanie.

Na podstawie korespondencji
W. Białowąs

O kole naukowym Marksizmu-Leninizmu

W ubiegłym semestrze z cennej inicjatywy Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu, na Naszej Uczelni powstało Kole Naukowe, którego celem wytyczonym na zebraniu inauguracyjnym, jest pogłębianie i samodzielną pracą naukową członków nad przyswojeniem światopoglądu marksistowsko-leninowskiego. Na tymże zebraniu, wybrano Zarząd Kół, oraz postanowiono rozpracowywać tematy wybrane z zagadnienia traktującego o Rewolucji społecznej, oraz religioznawstwa. Opiekę nad Kółem objęła Katedra Podstaw Marksizmu-Leninizmu, typując bezpośrednio na opiekuna, asystenta L. Turka, którego zadaniem jest współpraca z referentami, oraz Zarządem Kół. Pierwszy referat na temat

„Rewolucja społeczna jako prawidłowość w systemie podzielonym na klasy antagonistyczne” nie wywołał żadnego oddźwięku wśród członków. Przypuszczam, że było to w skutek nie przygotowania się członków do dyskusji. Postanowiono więc, że przyszłe zebranie poświęcone tematowi: „Religia jako forma świadomości społecznej” będzie zorganizowane wzorowo. Jednak skończyło się to na dobrych chęciach. Odkładano kilkakrotnie termin zebrania, a gdy je wreszcie zorganizowano 30-go marca, ujawniło ono znów braki pracy Kół. Przede wszystkim część zebranych była zaangażowana w ostatniej chwili przez poszczególnych asystentów. Referaty były na zbyt niskim poziomie w stosunku do charakteru Kół. Nie przygotowanie członków do dyskusji spowodowało, że nie istniała ona prawie. Dopiero postawienie

problemu stosunku tomizmu do marksizmu, wywołało pewne echa i to dość słabej dyskusji. Postanowiono więc problem ten opracować w formie referatu i poświęcić mu osobne posiedzenie Kół w dniu 25. IV. br. Aczkolwiek na ostatnim posiedzeniu obecni byli członkowie Z.D. Z.M.P. — co wskazuje na pewne zainteresowanie ze strony Z.D. pracą Kół. Uważam jednak, że tą sprawą winna zająć się w sposób bardziej aktywny zarówno sama Katedra Podstaw Marksizmu-Leninizmu, jak i Z.D. Z.M.P., aby wreszcie praca Kół stała się na właściwym poziomie. Bo przecież praca nad podniesieniem poziomu moralno-politycznego młodzieży na naszej Uczelni jest sprawą jedną z najważniejszych, a właściwie Kole Naukowe Podstaw Marksizmu-Leninizmu, najlepiej temu celowi służyć może i powinno. **Koc Stanisław**

Kocham...

Gdzieś głęboko w wnętrzu ziemi
Tam gdzie maszyn, ludzi moc
Tam górnicy — moi bracia,
Trudzą się przez dzień i noc.
Kocham dziewczę z blond włosami,
Kocham słońce w mórz błękitach,
Kocham wszystko wokół siebie..
Lecz najwięcej kocham przecie
Swoją pracę. Jaką? Wiecie.
Ciężki zawód jest górnika —
— Cięższy niżli wszystkie w świecie.
I tę pracę — ponad życie
Kocham mocno i gorąco
Rzecz najdroższą mi na świecie!
Zet—Wu

Odpowiedź dla Katedry Geologii

Wyższa Szkoła Rolnicza
w Szczecinie
ul. Janosika nr 8
I. R-15/22/55

Ob.
prof. Dr Walery Goetel
kier. Zakł. Geologii Og. Akademii Gór.-Hutniczej
Kraków
Al. Mickiewicza nr 30

Komunikując uprzejmie o nadejściu zbioru geologicznego przekazanego nam przez Zakład Geologii Ogólnej Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, składam serdeczne podziękowanie za hojny dar, oraz wyrazy uznania dla obywatelskiej postawy Waszego Zakładu, wyrażającej się w podjęciu apelu Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i udzieleniu tak wydawniczej pomocy naszej młodszej Uczelni.

Zbiór geologiczny przekazałem Katedrze Geobrazownictwa. Wypełni on tak dotkliwie odczuwaną lukę w wyposażeniu, oraz już wkrótce będzie w pełni wykorzystany w pracy dydaktycznej.

Rektor
(—) prof. dr Marian Lityński

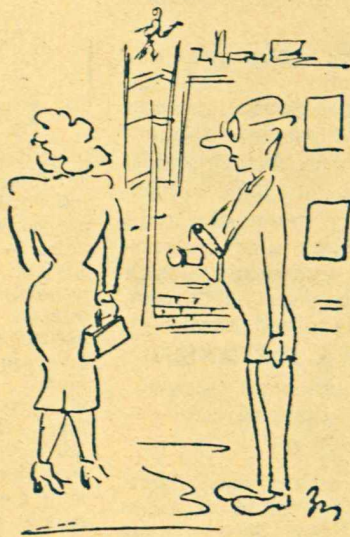
25 Nasze SPRAWY numer jubileuszowy

Redaktorskim ołówkiem

Naczelny twierdzi, że to mu przypomina Rynek Kleparski. Na niewielkiej przestrzeni, o wymiarach pięć stóp na osiem, stoi wielki stragan, przepraszam — biurko, stół, stolik pod maszynę, drugi stolik ginie pod stertą gazet. Na tej stercie, na biurku, na logarytmach krzesła i parapecie okna siedzą, stoją, klęczą redaktorzy. Wiszą w postacipeków na lampie, na wieszaku, a nawet jeden zmieścił się w popielnicze.

Zebranie redakcyjne trwa. Wszyscy mają głos. Hurtem i równocześnie. Przez kłęby dymu papierosowego (gdzie Andrzej zdobył te „Giewonty“? — Ten ma chody!) przebijają się z trudem głos redaktora odpowiedzialnego. Dyskusja nad ostatnim numerem „Naszych Spraw“, który przed kilku godzinami wyszedł spod prasy drukarskiej, dobiega końca. Na biurko wjeżdża w asyście teczek redaktorów działowych teka z-cy redaktora naczelnego i rozpoczyna się planowanie następnego numeru.

Właściwie to już tydzień wstecz ustala się szkic, teraz zaś rysunek precyzuje się, wzbogaca się w tytuły artykułów, aby wreszcie w wyniku przetargu na autorów, przekazać go do realizacji poszczególnym redaktorom. Materiał do numeru musi być zawarty w pewnych granicach. Nie może go być za mało ani za dużo, trzeba zostawić miejsce dla aktualności „z ostatniej



...reporter
Ten często jest w kłopotach, jak na powyższym rysunku. By zdobyć reportaż...

...dwoi się i troi
— Nie wiadomo co ważniejsze
— Budowa, czy portret dzieł?

Od następnego dnia rano rozpoczyna się „bieg do Fragalet’a“ redaktorów działowych, im bliżej soboty, tym tempo zbierania materiału rośnie w plus minus nieskończoność. W piątek zaczynają się zapełniać pomalutku teczki, w sobotę zaś zaczyna wyłożoną i wysoko wydajną pracę sekretarka redakcji Ela. Stosy artykułów, reportaży, fraszek, korespondencji, odpowiedzi na zapytania czytelników, felietonów, oraz wszelkiego rodzaju innych wypocin zasypują ją powyżej głowy. Maszyna do pisania pożera kilometry zapisanego papieru, a spływają milimetry gotowych artykułów. Nieustanna jej praca trwa do późnego popołudnia. Wtedy napływają ostatnie reportaże, notatki, komunikaty, które po szybkim przepisaniu redaktor odpowiedzialny kwalifikuje do druku. Ponieważ wyżej wymieniony, z racji sprawowanej funkcji ma chroniczny wstręt przed ciemnymi uliczkami, więc też jego nazwiska nie podajemy.

Z chwilą podpisania numeru do druku, kończy się orka redaktorów działowych i sekretarki. Milknie maszyna do pisania, a zabiera głos techniczny. Ten odnosi materiały do drukarni, gdzie zecerzy przy pomocy białej i czarnej magii składają przez wtorek i środę teksty na linotypach. We środę po południu gotowa jest szpaltówka dla korekty.

Janek i Nela, nasze korektorki, za pomocą lupy oraz dwóch mikroskopów produkcji P. Z. O. odszukują błędy drukarskie i wyławiają je wędkami, używając na przynętę starych guzików redaktora sportowego. Guziki te są cennym rekwizytem, stanowiącym pamiętkę licznych meczów, na które Broniek usiłował się bez skutku dostać w celu napisania reportażu. Dlatego też tak mało reportaży z imprez sportowych w „Naszych Sprawach“.

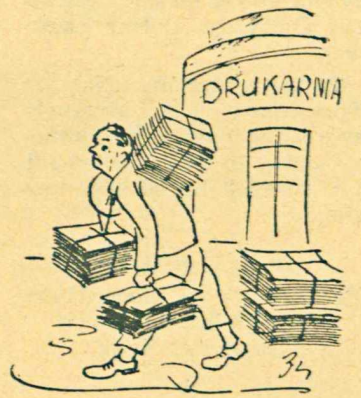
Abyśmy nie byli gołosłowni, podajemy, że bogaty zbiór swych guzików jest do obejrzenia w Redakcji. Robota ta jest na wieczór zro-

biona i na zebraniu (jak wygląda — już opisałem) redaktor techniczny przedstawia makietę, według której ma zamiar „łamać“ numer. Całe kolegium łamie więc sobie głowę nad tym niesłychanie skomplikowanym planem, by wreszcie go zaakceptować. Następnego dnia zecerzy składają korektę i po południu Józek rozpoczyna swe łamanie. Czynność ta nie polega bynajmniej na użyciu piły elektrycznej, młota parowego, wrębiarki udarowej i maszyny Amslera, lecz na rozbiciu przy pomocy palców, jednolitego dotychczas słupka linijek tekstu na mniejsze fragmenty rozmieszczone w kolumnie w przyjemny dla oka, ucha i powonienia sposób. Tytuły artykułów składa się ręcznie. W odpowiednich miejscach wstawia się „kreski“ i „siatki“, czyli mówiąc po ludzku: klisze rysunkowe i fotograficzne. Sporządza się jeszcze odbitki kolumn dla korekty i zaczyna się druk na maszynach płaskich.

We wtorek, o godzinie 10 rano nakład jest gotowy. Redaktor techniczny bierze głęboki oddech, a do kieratu wprzega się

kierownik administracyjny ze swym jednoosobowym personelem w postaci Staszka. Jest to para nie do pary, kucyk i perszeron. Kucyk biega tam i z powrotem na trasie: drukarnia — redakcja — kwestura — drukarnia. Za nim ciężko kłusuje perszeron.

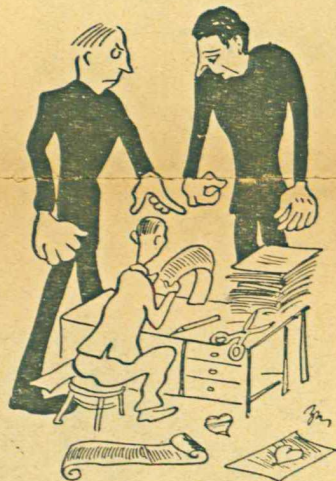
Każdy ma na grzbiecie spory ładunek gazet, który jednak tam się nie mieści. Więc rumaki część ciężaru mają przywiązaną do ogonów, a po kilka numerów do detalicznej sprzedaży w pyskach. Tylko dlatego nie gryzą. A jest kogo. Referent transportu Zarządu Gmachów nigdy prawie nie daje



...ma na grzbiecie potężny ładunek gazet...

malutkiej główce, a drugi u nasady ogona).

Sto gazet powiązanych w paczki ładuje z impetem na środku „lokalu redakcyjnego“. „Do nikogo się nie odzywam, póki się nie uspokoję“ — rzy Leon i przygotowuje nakład do kolportażu. Numer dociera do rąk czytelnika we środę. A wieczorem znów jest zebranie czyli proszę czytać od początku, bez końca, aż do znużenia.



...odszukują błędy drukarskie, te olbrzymy na rysunku, to Czytelnicy. Oni robią ostateczną korektę, czyniąc złośliwe uwagi o naszych korektorach.

samochodu dla przewiezienia nakładu z drukarni. Trzeba diplodokom przypomnieć co do nich należy. (Diplodocus — olbrzymi, ciężki, gad jurajski, posiadał dwa mózgi — jeden w

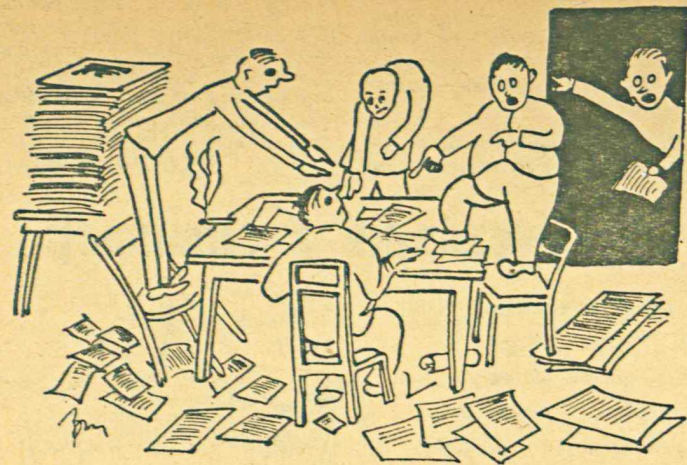


Pierwsze czytanie jest nadzwyczaj uważne i dokładne...

Fotoreporter w akcji



Tak oto fotoreporter „Naszych Spraw“ kol. M. Maj zdobywa zdjęcia do swych reportaży. Wygodna pozycja, prawda?



chwili“ (to znaczy dostarczonych w dniu oddawania numeru do drukarni), zamówić reportaże, których czasem jest kilka, np. w dzisiejszym numerze aż trzy, poprosić Bolka o rysunki, przygotować ilustrację fotograficzną z fotografiami z K. A. F.-u i wiele innych szczegółów musi być omówionych, zanim rozpocznie się zbieranie materiału.

Nagle, w zupełnie niespodziewanym momencie wpada w rozgwar głos z kosza redakcyjnego. Spod grubej warstwy śmieci odzywa się reporter i zarazem „etatowy fraszkopisarz“ kol. Maj. Głos jego brzmi głucho, gdyż pomimo, że nie jest geologicznie starszy od utworów na nim zalegających, znalazł się pod kompleksem skał klastycznych czwartorzędowych, zbudowanych głównie z niedopałków papierosów i papierków po cukierkach. Wraz z Joem, redaktorem działu kulturalnego upomina się o miejsce dla „kącika humoru i satyry“.

W końcu wszystko ma swój koniec i zebranie się kończy. Wtedy cicho drzwi się otwierają i wchodzi Waldek, red. działu młodzieżowego. Ten zawsze się spóźnia, bo nie stać go na budzik, a zegary wieżowe w Krakowie, napędzane wiatrem i regulowane przez gawrony według biegu Wistę, wskazują czas z dokładnością do jednego dnia.

Pracownicy naukowcy o „Naszych Sprawach“

Przeprowadzone rozmowy z trzema pracownikami naukowymi naszej Uczelni przekonały mnie o tym, że sprawy naszego czasopisma „leżą im na sercu“ tak samo jak i nam.

A oto ich wypowiedzi:

*

Bardzo się cieszę, że „Nasze Sprawy“ osiągnęły swój 25 numer wydawnictwa. Piśmo to bowiem uważam za bardzo pożyteczne dla utrwalenia więzi, która powinna łączyć wszystkich: studentów, pracowników naukowych oraz administracyjnych Akademii Górniczo-Hutniczej, w wyteżonej pracy dla dobra naszej ukochannej Ojczyzny: Polski Ludowej.

Życzę serdecznie „Naszym Sprawom“, aby osiągnęły swe setne i tysięczne numery, coraz to ulepszając swój, już obecnie tak dobry poziom.

Dr WALERY GOETEL

Prof. Akademii Górniczo-Hutniczej,
Członek Kor. Polskiej Akademii Nauk

*

Prof. dr A. Bielański, Prorektor do Spraw Nauczania powiedział:

„Nasze Sprawy“ obchodzą w obecnym numerze swój pierwszy „Mały Jubileusz“. W ciągu krótkiego czasu istnienia piśma, wysiłki Redakcji szły w takim kierunku, by piśmo rzeczywiście stało się odbiciem „naszych spraw“, spraw Uczelni, młodzieży i pracowników, by łączyło ich wszystkich we wspólnym



wysiłku i koleżeństwie. — Znalazło się w nim miejsce dla spraw wielkich i ważnych, znalazło się też miejsce dla spraw napozór drobnych, bez których jednak wykonanie tych najważniejszych może napotykać na poważne trudności. Potrafili się też „Nasze Sprawy“ zdobyć nieraz na szeroki, ra-

dosny uśmiech, bez którego nie byłyby piśmem młodzieży.

Życzymy serdecznie naszemu piśmu, by krocząc dalej po tej drodze stawało się coraz lepszym odbiciem bujnego życia naszej Uczelni, ogniskowało jego wszystkie sprawy i wносиło swój coraz większy udział w pomysłnym wykonaniu tych wszystkich ważnych zadań, które stoją przed nami.

Prof. dr A. BIELAŃSKI

Prorektor do Spraw Nauczania

*

Profesor dr Jurkiewicz zwraca uwagę na to, że dziwnym trafem „Nasze Sprawy“ nie docierają do rąk pracowników naukowych, a rezultat jest taki, że wielu nie wie nawet o istnieniu takiego piśma. Wyraził jednak nadzieję, że stan ten ulegnie zmianie, podobnie jak zmienił się na lepsze poziom artykułów w „Naszych Sprawach“.

Rozmowę przeprowadził J. P.



POLOWANIE

Z

obiektywem

Polowanie? — Tak, ale tym razem nie na „grubą zwierzynę“, a na czytelników „Naszych Spraw“.

Jako pierwszy „łapie my“ kol. Henryka Dudka z II r. Wydz. Odlewniczego, który przegląda z wielkim zainteresowaniem — (przynajmniej mnie jako przedstawicielowi N. S. wypada tak sądzić) ostatni numer „Naszych Spraw“. Zadał więc kilka stereotypowych pytań i otrzymał kilka zdawkowych odpowiedzi.

„...że, owszem, „Nasze Sprawy“ podobają mi się. Z „Kącika Humoru“ raz się tylko uśmiełem (z pewnością z humoru przez ce-ha — przypisek Red.).

Robimy tylko jeszcze „bezbolne“ zdjęcie i żegnamy pierwszego czytelnika, który wypowiedział się na tzw. łamach.

Następna „ofiara“, którą upolował obiektyw jest kol. Anieła Obrebska z I roku Wydz. Geologii, a ołówek napisał co następuje:

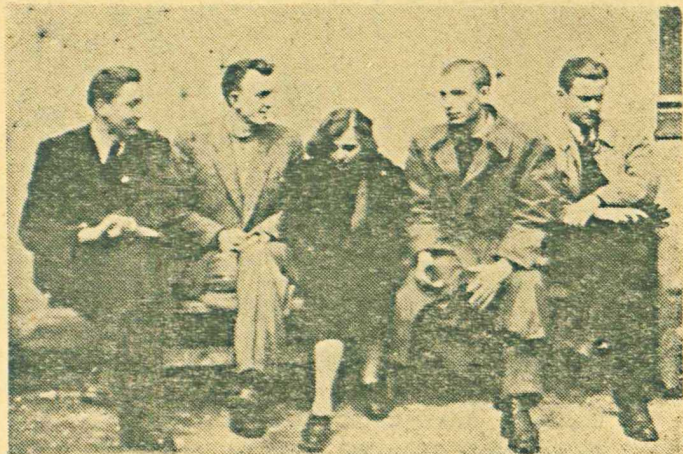
„...ten pierwszy rok to zawsze jest pokrzywdzony. Nie zamierzając w „Naszych Sprawach“ żadnych notatek informacyjnych wszelkiego rodzaju, „Nasze Sprawy“ albo w ogóle nie docierają na naszą grupę, albo też przychodzą z wielkim opóźnieniem.

„Dziękujemy koleżance i nasz obiektyw skierujemy na grupę studentów IV roku Wydz. Geologii, wśród których znalazł się „beniaminek“ z I r. Wydz. Górniczego. Zdania są bardzo podzielone co do poziomu „Naszych Spraw“, ale wszyscy zgodnie uważają, że kolportaż „nawala“ na całej linii.

Wszystkim podobał się numer z 1-go kwietnia (podobno był „w deseczkę“).

Cieszy nas to bardzo i postaramy się by o następnych numerach można było to samo powiedzieć.

Polowali J.P. i A.C.



Dziś obchodzimy jubileusz ukazania się 25 numeru „Naszych Spraw“. Piśmo nasze brnęło przez wiele trudności. W trudnej walce wypracowywało swoją formę, stawało się z każdym numerem coraz bliższe swoim zadaniom, coraz w większym stopniu zaczęło odpowiadać wymogom lokalnego piśma studenckiego.

W tym okresie możemy zamknąć szereg sukcesów jak i też poważnych błędów. Do sukcesów niewątpliwie należy zaliczyć dobrą treść, stylistykę artykułów, przyjemną szatę graficzną, natomiast wybór tematyczny, oraz sprawa populary-

krytykę tak, by ta nie stała się „rzucaniem grochu o ścianę“.

Dział sportowy winien nie tylko zamieszczać wywiady z turystami, ale zaglądać również na „podwórko“ bokserów, koszykarzy, ping-pongistów i innych dobrze i źle pracujących sekcji naszego Koła AZS.

Również humor powinien wzbogacić się w nowe pozycje zaczerpnięte z mało znanych wydawnictw, no i czerpać tematy z Uczelni. Przecież są tacy, którzy potrafią napisać nie jeden dobry „kawał“ wzięty bezpośrednio z otoczenia. Ciekawą innowacją był ostatni konkurs. Jednak kiedy mimo

CZEGO ŻĄDAMY

zacji czasopisma należy raczej do starszych stron. Taki temat jak: „Historia narciarstwa“ nie powinien raczej być publikowany na łamach „Naszych Spraw“. Takie artykuły ze względu na ograniczoną ilość miejsca i co dwutygodniowe ukazywanie się na łamach — spłycają zagadnienia. Tematy te można znaleźć w literaturze opracowanej mniej lub więcej szczegółowo. Nie każdy narciarz-amator ma ochotę dowiedzieć się gdzie pojawiły się pierwsze freski obrazujące prototypowe narty — czy nie pachnie to „teoretycznym sportem“ dla bywalców zakopiańskiej „Watry“?

Jest jeszcze wiele innych tematów, którym można by przypisać terminy „luźnych“. Mam wrażenie, że na ich miejsce winny wejść takie sprawy jak: dział korespondentów, w którym każdy student mógłby swobodnie rozgryzać palące problemy na naszej Uczelni. Nie tak nie decyduje o wartości piśma jak ścisła jego więź z terenem, na którym ono istnieje, gdyż jest niemożliwością, aby mała grupa ludzi mogła uchwycić najciekawsze momenty naszego życia.

Powinna również pojawić się stała rubryka odpowiedzi na

wielu cennych nagród odbił się słabym echem wśród czytelników. Uważam, że częstsze urządzanie konkursów o różnych formach (rebusu, logogryfu i innych) przyczyni się do ich większej popularyzacji.

Bardzo pożyteczne dla piśma byłoby wywiady przeprowadzane z wybitnymi naukowcami naszej Uczelni. Poza tym należałoby pielegnować takie otwarte dyskusje jak np. zapoczątkował „List otwarty do...“, którą należy podsumować. Czy do składającego się w takt samby, wijącego się w konwulsyjnych drgawkach „młodziana“ może przemawiać artykuł „Jak tańczyć“. Przytaknięcie jest oczywiście nonsensem. Jedynie ciągła, nieprzerwana praca prowadzona przez organizację młodzieżową może dać rezultaty w tym kierunku.

Na naszej Uczelni jest wielu kolegów zagranicznych, ale dotychczas nie zamieszczono rozmowy na temat ich pracy, nauki, kraju itp.

Zgadza się, że osiągnięcia naszego piśma są duże, jednak, gdy Redakcja powieże jeszcze ściślej swą pracę z terenem, gdy będzie wysłuchiwać głosów czytelników — piśmo nasze stanie się najpopularniejszym czasopiśmem na Uczelni.

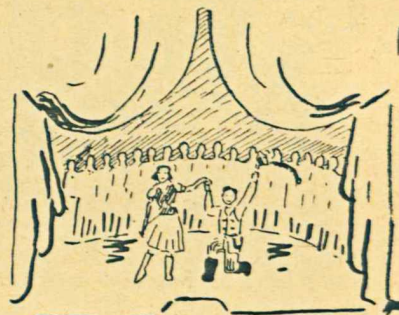
FAJFER ZENON

Sprawozdanie z eliminacji

Przeszło dwa tygodnie temu odbyły się Eliminacje Uczelniane Zespołów Artystycznych. Mimo to, do dziś wspominam je jako imprezę udaną i to nie dzięki organizatorom, lecz właśnie dzięki wykonawcom.

Jeszcze raz przekonałem się jak wiele znaczy swoboda i naturalny wdzięk, jakim obdarzyli nas wykonawcy.

I to właśnie wpłynęło w dużym stopniu na ocenę poszczególnych zespołów. Wybór komisji kwalifikującej



zespoły do występów w Eliminacjach. Wojewódzkich padł w pierwszym rzędzie na Zespół Górniczy za jego piękną suitę podkarpacką. Dalej wybrano niektóre tańce Zespołu Geologicznego i Ceramicznego i innych.

Szczegółowe sprawozdanie wraz ze zdjęciem zamieścimy w następnym numerze.

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze w notatce pt. „Prosimy o pomoc“ omyłkowo podano — oddział inwestycji, gdy dotyczyło to oddz. inwentaryzacji.

Wszystkie zdjęcia do bieżącego numeru wykonał czł. K. AF-u F. Król i S. Woźniak.

Wszystkie nie podpisane rysunki są dziełem B. Węklara, naszego utalentowanego rysownika i karykaturzysty.

Krakowska Drukarnia Prasowa
Kraków, Wielopole 1
Redaguje Kolegium. — Adres Redakcji: Al. Mickiewicza 30.
M-6-3546

Nie swoim głosem o naszych sprawach wg Krasickiego

Był mistrz, co zegar w hollu zbudził,
Ze ten miarowo odmierzać począł czas.
W odlewni, legion ślusarzy się trudził
Do pracy z zapalem zabrali się wraz.
Kłopotów wprowadzie dużo mieli przy tem,
Lecz — już suwnica toczy się ze zgrzytem,
Ponad kominem płyną dymy mgliste,
Do kadzi spływa żeliwo złociste —
Był monter, który, że czarną magię znał,
Żarówki naprawiał, o oświatę dbał.
I może dlatego dzisiaj w każdej sali
Miał jedną, dziesięć żarówek się pali.
Był profesor, co w życiu nie „ulał“ studenta.
Była studentka, choć ładna przecie nie nadęta,
Był kociak, który bez poprawki sesję zdał,
Był „bażant“, który zamiast „wody“ wiedzę
chlął

I wiele jeszcze innych rzeczy było,
Z którymi było praktycznie i miło —

Wszystko to wszak być prawdą może,
Lecz ja to jednak, między bajki włożę.



O lekkomyślnym studencie

„Obkuwał wytrzymałość przez
dzień cały,
Poszedł i... oblał — nerwy
nie wytrzymały.

*

O pewnym satyryku

Wtedy pisze najcięższe fraszki,
Gdy tego pociągnie z flaszki.

*

O astronomie

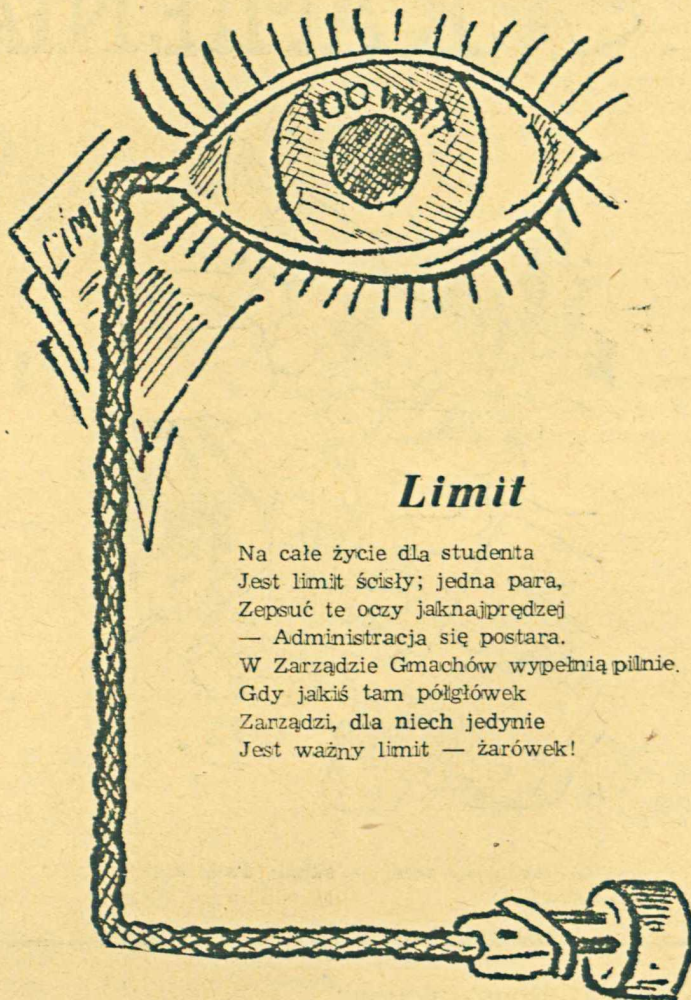
Ze odległość mierzył
milionami świetlnych lat,
Więc przeniósł się w zaświaty
Za mały dla niego był świat.

*

O nerwowym profesorze



Nerwowe miał napady —
przyczynę wam zdradzę,
Układ sił u niego nie był w
równowadze.



Limit

Na całe życie dla studenta
Jest limit ścisły; jedna para,
Zepsuć te oczy jaknajprędzej
— Administracja się postara.
W Zarządzie Gmachów wypełnią pilnie,
Gdy jakiś tam półgłówek
Zarządzi, dla niech jedynie
Jest ważny limit — żarówek!

O szynkarzu

„Kto mieczem wojuje, ten od
miecza ginie“
Wyrzekłszy to szynkarz,
utopił się w winie.

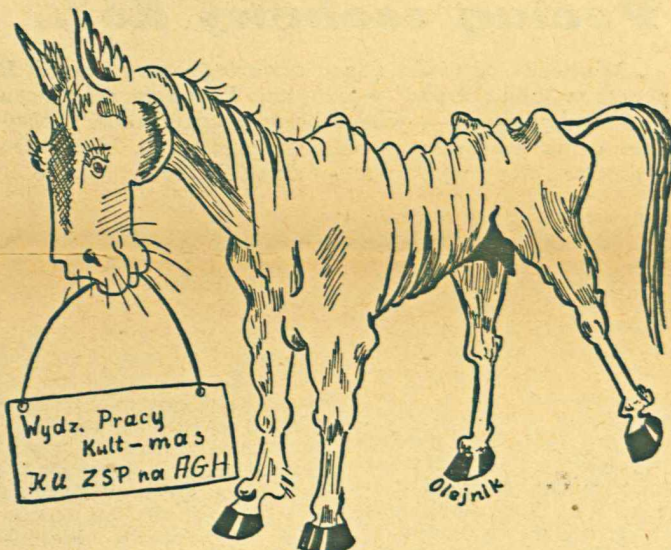


Tylko spokój nas uratuje

Drży biedny student ze strachu
Na egzaminie z mechniki
— Bo wykładowca przy pytaniu
Wydaje bojowe okrzyki!

Zapomnisz — choćbyś umiał świetnie
Złakłszy się prof. Kormana
(Za ten wiersz krótki — gotów mnie
ulać.

Więc fraszka nie podpisana).



Chudo na naszej Akademii z kulturą. Stajnia Augustusa służąca Wydziałowi Pracy Kult.-Masowej KU ZSP jako lokal, nie sprzyja planowej hodowli rasowych kłacz i ogierów. Szkapę męskiego rodzaju już wyzdychały. Ostatnią pozostałą przy życiu kobylę sfotografował kol. St. Olejnik i przysłał nam pocztą pantoflową. Zdjęcie zamieszczamy. Bez komentarzy.

Brydż

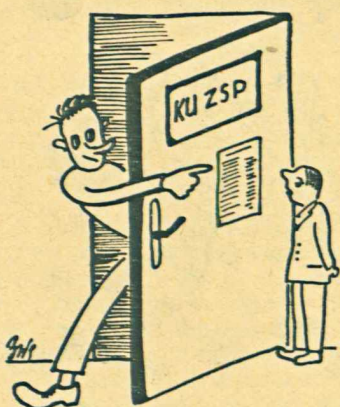


— Bez atu — dwa piki
Trzy trefle — więc
kontra
— Pas...
Dwie lewy: stół, ręka
Atutem... ósemka —
As!
Brydż — gra kulturalna
I zagrać w nią można
Nie raz,
Lecz to wam zabiera,

Kochani koledzy,
Czas!
Więc trzeba rzec w porę
Kolegom przy stole:
— „Z grą w brydża bez
końca —
— Pas!“

Nasze Sprawy — str. 5

A to ci los...



Jak donoszą nam czytelnicy
— z zapomóg losowych korzy-
stają przeważnie stale te same
osoby.

— Gdzie znajduje się wykaz
zapomóg na obecny miesiąc?

— Ponieważ znowu tym sa-
mym przyznaliśmy zapomogi
— nowego wykazu nie dajemy.
Ten jest nadal aktualny.

— ?...

Redakcja jednak prosi o bar-
dziej jasną odpowiedź — dla-
czego zbyt często powtarzają
się te same nazwiska i czy nikt
więcej nie potrzebuje pomo-
cy?

B—r

Na kolegę Maję;

Marian nas „przerabia“
I cieszy się z tego,
Że w redakcji najlepszy(?)
Wierszokleta z niego.

J. Kaleta

O brudasach

Smieć, brudza, łulki palą
Z Akademii robią śmietnik
Miał dbać o nią...
— jak o kwietnik.

EPOKA KAMIEŃ



Sprawa ciągle aktualna

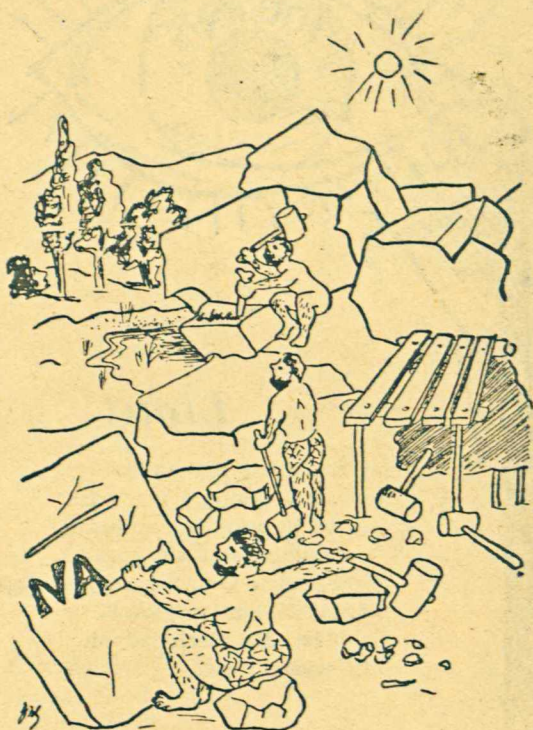
Po przeczytaniu artykułu kol. J. P. z nr 23 pt. „Eliminacje” można by dojść do wniosku, że Zespół Uczelniany AGH staje wobec eliminacji z należytym przygotowaniem i może mieć nadzieję zajęcia jednego z pierwszych miejsc. Gdy jednak przypatrzmy się bliżej jak ta sprawa się przedstawia niestety nie dojdziemy do tak optymistycznych wniosków. Można śmiało powiedzieć, że nasz Zespół, który może poszczycić się tradycją tym razem zawiódł nasze oczekiwania (choć jeszcze nie oficjalnie).

Podczas gdy program jest naprawdę dobry wykonanie jego pozostawia dużo do życzenia. O tym, że przygotowanie Zespołu nie jest dostateczne świadczyć może między innymi fakt, że termin udziału w eliminacjach w MKS przekładany był trzykrotnie, a to z 20 III. na 29 III., aż wreszcie na dzień 3 IV. br. A wiemy o tym, że sprawa eliminacji obecnie jest sprawą bardzo żywą, którą interesują się wszystkie uczelnie i patrzą na nasz Zespół jako na jeden z najlepszych dotychczas.

Należałoby szukać przyczyn istniejącego stanu rzeczy. Niewątpliwie jedną z nich jest ciągła zmiana personelu. Uniemożliwia to prowadzenie systematycznej pracy. Przygotować dobrze tak poważnego programu nie można w przeciągu dwóch czy trzech miesięcy, lecz potrzeba znacznie dłuższego czasu. Najważniejszymi jednak przyczynami jest brak dyscypliny w Zespole, która utrudnia pracę oraz brak ludzi. Czym należy tłumaczyć to, że koleżanki i koledzy nie chcą wstępować do Zespołu i marnują swoje talenty?

Ale miejmy nadzieję, że dadzą się przekonać i w najbliższym czasie wstąpią do Zespołu.

A. K.



— To najlepszy zecer — składa dwie litery na godzinę.



— Redaktorze Naczelny, w tym miesiącu „Nasze Sprawy” nie wyjdą, — redaktora technicznego przy „łamaniu” przysięgnął kolumna.

Reportaż z „Kryształowej”

Pociąg osobowy do...

...Wieliczki, odjeżdża z toru czwartego, przy peronie D, proszę wsiadać, drzwi — zamykać. Peron zaczął przesuwając się za oknem, — wagon coraz prędzej unosi rozbrzykaną grupę młodzieży na sobotnią wycieczkę. Tym razem będzie to „słona wyprawa” — do wielickich salin.

Miłe wrażenie, jakże towarzyszy zwykle tego rodzaju wycieczkom, spotęgowane zostało przez świeży, puszysty śnieg. Idziemy po nim do szybu Daniłowicza. Na nadszymbiu każdy dostaje do ręki „karbidkę” i przedziałem drabinowym schodzimy na I-szy poziom „Braci Markowskich”. Poziom ten liczy sobie ok. 300 lat, tj. tyle co i szyb. Ten ostatni otrzymał nazwę od żupnika królewskiego, za którego zarządu szyb głębić zaczęto. U wejścia do chodnika poziomego — kaplica św. Antoniego. Wykuta w czarnym ile solnym komora, nosi na ścianach ślady klinowej roboty starodawnych rębaczy, zwanych wówczas żelaznikami. Jedynym ich narzędziem był młotek górniczy używany w dwóch postaciach. Jeden typ to tzw. perlik, tępy na obu końcach, używany do pobijania żelazka. Żelazko — to młotek o jednym końcu zaostrowym w klin. Przy pomocy tych

właśnie prymitywnych narzędzi zostały wykonane wszystkie wyrobiska wielickiej żupy, udostępniane zwiedzającym.

Żelężnicy odcinali od całizny prostopadłościennie bloki solne, które następnie górnicy zwani kruszakami rozcinali klinami na drobniejsze bryły, obtaczane przez toczarzy na kształt beczkowatego „bałwana”. Nad pracą w komorze czuwał komorny, zaś całością robót górniczych kierował „stigarus”. Po wyeksploatowaniu części złoża powstawała komora, zamieniana zwykle na kaplicę. Taką komorą jest kaplica św. Kingi. Wykute w soli ołtarze, stopnie, figury, płaskorzeźby na ścianach, oraz rzeźbione w kryształach solnych żyrandole, świeczniki i krzyże, migocą miliardem światełek w blaskach elektrycznych żarówek. Koronkowa wprost ciociółka drewnianej obudowy komór i wyrobisk,

świadczy o wysokim poziomie rzemiosła.

Uderzającą cechą kopalni soli jest bardzo niewielki stopień zabudowania ścian. Napotykamy na całej korytarze, w których ani strop, ani ociosy nie są wzmocnione obudową, odwrotnie niż np. w kopalniach węgla. Skały solne są b. wytrzymałe, a jeśli nawet wymagają stosowania obudowy, to drzewo jest tak świetnie zaizolowane solą, że dziesiątki lat wytrzymuje bez objawów zniszczenia. No, a gdzież ta „kryształowa”? — zaczynacie się już niecierpliwić. Zaraz tam pójdziemy. Przez komorę Pstrowskiego i przecznice Augusta, mijając na lewo muzeum górnicze, po blisko pół godzinie drogi docieramy do zakratowanych, zamkniętych drzwi. Zamkniętych, bo nieokreślony wandalizm wycieczkowiczów niszczył bezmyślnie najpiękniejsze okazy — bezpowrotnie.

Grotą kryształową stanowi zespół trzech komór, naturalnych, otwartych robotami górniczymi, w których, z przenikających szczelinami roztworów, wykryształizowały przezroczyste sześciany soli. Podziwiamy je teraz w świetle lamp elektrycznych (ponieważ wycieczka zorganizowana była przez prof. dr H. Swidzińskiego

(Dokończenie na str. 7)

ZIMA

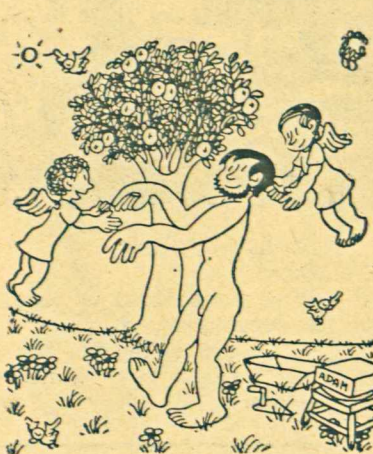
Może dziwicie się, że zamieściliśmy to zdjęcie zimowego krajobrazu, gdy niedługo „kasztany zakwitną”.

Jest to ilustracja do artykułu M. Maja pt. „Słońce, Przyroda” z numeru poprzedniego i choć już niezbyt aktualna, to jednak b. ładna.

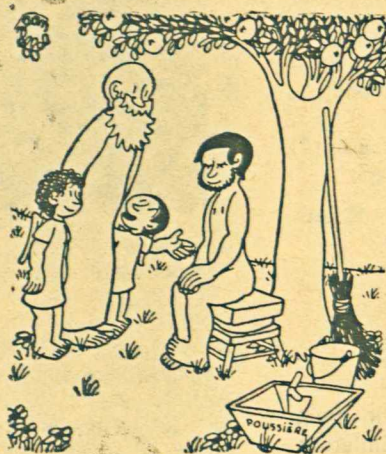


Rys. Jean Effel

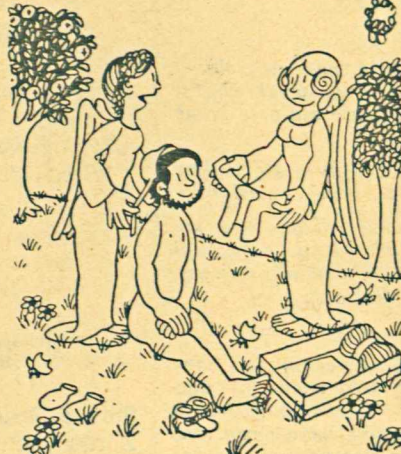
(7) L'école paternelle



— Jego pierwsze kroki.



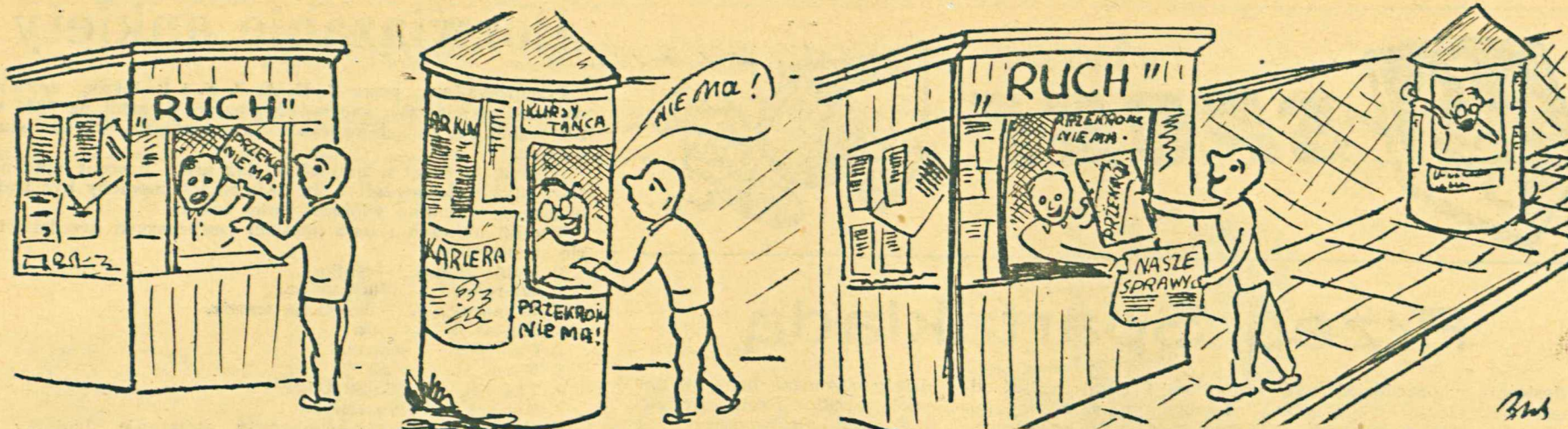
— On jest jeszcze trochę niezdarzy.



— Trzeba było się dowiedzieć, przed zrobieniem zakupów!



— Wasze pierwsze wrażenia?



W tym największy jest ambaras
Aby obaj mieli na raz:

„Przekrój” — albo „Nasze Sprawy”,
Kiepskie są tych pism dostawy.

Lecz za „Nasze Sprawy” — wszędzie
Spryciarz „Przekrój” wnet zdobędzie.

O pracy koła ZMP na IB Metalurgii

Aby przeanalizować zarówno błędy, jak i osiągnięcia tego Koła należy nawiązać do początków jego istnienia, oraz całokształtu pracy Organizacji ZMP-owskiej na naszej Uczelni.

Praca organizacyjna tak w pierwszym semestrze, jak i w początkach drugiego prawie zupełnie nie istniała. Winę ponoszą zarówno poprzedni Zarząd z Przewodniczącym kol. Mosiem na czele, jak również Zarząd Wydziałowy ZMP. Tak jak Zarząd Wydziałowy w ogóle nie interesował się tym stanem, tak i grupa partyjna ograniczała się jedynie do pobieżnej analizy pracy Koła. Dopiero reorganizacja Zarządu, oraz wybór nowego Przewodniczącego kol. Kwietnia w ubiegłym miesiącu, jak również zainteresowanie się Zarządu Wydziałowego spowodowało, że praca powoli zaczęła się ruszać. Przykładem tego są takie osiągnięcia, jak podejmowanie zobowiązań I-szo-Majowych oraz przeprowadzanie rozgrywek sportowych. Zasadniczymi przeszkodami, nie pozwalającymi na zupełnie dobrą pracę, jest brak kolektywnej współpracy pomiędzy członkami Zarządu, Zarządem a organizatorami, oraz pochopna tendencja odrobienia za jednym razem wszystkich poprzednich zaległości, co wprowadza częściowo zamęt i dezorganizację. Warunkami do dobrej pracy Koła jest właściwe ustosunkowanie się aktywu do swych zadań jak również członków grup, oraz jeszcze bardziej aktywna pomoc Zarządu Wydziałowego ZMP.

St. Koc

Pociąg osobowy do...

(Dokończenie ze str. 6)

go, dla Koła Przedmiotowego Kartowania Geologicznego w celach naukowych — grocie otwarto). Szczotki kryształów pokrywają strop i ściany, migocą, ciesząc oko przedziwną grą delikatnych tęczy. Wiele kryształów odpadło już od ścian, tworząc blizny i spągi.

W powrotnej drodze wstępujemy do muzeum, zorganizowanego przez jednego z wielkich nauczycieli. W trzech obszernych komorach zgromadzono stare mapy Sałin, dokumenty, księgi pamiątkowe, obrazy i rzeźby obrazujące poglądowo historię Wieliczki. Sala druga poświęcona jest technice staropolskich górników, nieraz bardzo pomysłowej, świadczącej o wysoko stojącej sztuce górniczej dawnej Polski. Trzecia

sala stanowi muzeum geologiczne, w którym wystawiono wszystkie typy minerałów i skał solnych występujących na naszym terenie.

W drodze do szybu obserwujemy liczne wykwity solne na ścianach oraz widoczne zaburzenia tektoniczne, czyli „mówiące po ludzku” fałdy wyciśnięcia i uskoki, przecinające warstwy ilów, soli i gipsów. Wszystko to wymiętoszone, jak ciasto ręką olbrzyma, w czasie fałdowań karpackich. Na podziębieniu nie chce nam się trochę opuszczać podziemnych pałaców, lecz winda nielitościwie wyrzuca wycieczkowiczów na roziskrzony tysiącem igieł lodowych świat. Nie można mieć żalu do rzeczy martwej. — Prawda?

M. Maj



O...! Stołówko!

Wszystko zaczyna się od okienka, w którym nabywam białki na całodzienne wyżywienie w stołówce PSS nr 29 — na AGH. Placę — i wierzę, że za pieniądze których mam niewiele otrzymam to, co się należy. Nie narzekam już na długie, męczące kolejki — podchodzę do okienka.

Śniadanie kosztuje 1.85 zł, dwie bułki względnie chleb, kawa i na zapach salcesonu, pasztet czy marmolada. Obiad: zupa, mięso, ziemniaki, herbata (musisz mieć na nią białki). I tu zaczynam się zastanawiać. Herbatę wydaje się na „wagę” (złota). Z precyzją właściciela farmaceutom napelnia się kubki — a mięso dzieli się na... oko. Gdy przyszła na mnie kolej — uśmiechnąłem się na widok kawałka mięsa, który na widelcu uniósł się z tacy i miał znaleźć się na moim talerzu. Nie był to okaz — ot dodatek do skromnego dania, które kosztuje 3 zł. Nie mam jednak szczęścia. Tylko niewielka część dostała się do mnie — reszta spadła z powrotem na stare miejsce. To się nazywa podział — dają i nie ubywa. Nic nie znaczy wobec tego faktu „biblijny cud” gdzie dokonano podziału kilku ryb na kilka tysięcy osób (a może i tam obsługiwały pracownice stołówki PSS nr 29). Tu rzecz się ma podobnie i dość często.

Nie mogę nic powiedzieć — zjadłem, ucieszyłem się tylko, że jeszcze ktoś prócz mnie zje ten kawałek. Mam jednak wąt-

pliwości czy obydwaj wynieśliśmy należytą korzyść.

Kolacja. Tu już nie wolno myśleć na inne tematy. Główną uwagę trzeba skupić nad tym, jak zjeść plasterki salcesonu z trzema kromkami chleba (tyle musisz zjeść — bo prócz herbaty więcej nic nie ma). Znalazłem dobry sposób — kolejno mój plasterki salcesonu obsługiwał dwie kromki chleba, by wreszcie na zakończenie, w stanie nienaruszonym znaleźć się na trzeciej — gdzie zajął połowę powierzchni. Zjadłem — złudzenie absolutne. Trzy kromki chleba z salcesonem. Mój kolega miał podwójną przyjemność — dostał cieńsze plasterki, ale za to dwa.

Gdy jest zupa na kolację — względnie inne danie — nie ma mowy o kawie, herbacie czy chlebie.

Dużo jest usterek: potrawy przygotowywane niesmacznie, brak noży — a przecież Stołówka to zakład, który musi się zaopatrzyć nareszcie w odpowiedni sprzęt i nakrycia.

Położyłem się spać i rozmyślałem.

Utrzymanie stołówek jest tańsze — jak inne. PSS — to przedsiębiorstwo — prowadzi swoją gospodarkę. Cena nie może mówić o jakości mimo, że ma pewien wpływ na ilość. Ale żeby brakowało kawy (czarnej) czy chleba — nie widziałem tego w żadnej innej stołówce. Jak planuje się, jak sporządza się jadłospisy, wreszcie jak do-

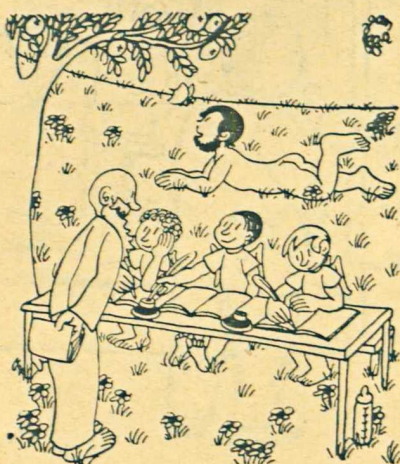
chodzi się na podstawie tego do pojedynczych porcji — to dla mnie jest na razie zagadką. Z poszczególnych posiłków pozostaje wiele odpadków — które na pewno są wykorzystywane przy hodowli. I te drobne fakty też winny wpływać na polepszenie potraw. Tymczasem nie widać tego. Przy wydawaniu kompotów dwie pracownice — jedna zbiera białki — druga rozlewa kompot.

Ale jest przecież Komisja Stołówekowa — co ona w ogóle robi? Nie sztuka wyczerpać fundusze i zrobić obiad — trzeba również pomyśleć jak go zrobić, by był dobry i dawał odpowiednią ilość kalorii. Tu też należy myśleć — tak jak myślą fachowcy w zakładach pracy. „Odwalenie roboty” — przynosi szkody, wiele setek studentów utrzymuje się w stołówkach i nie mogą sobie pozwolić na dodatkowe dożywianie w sąsiednim barze mlecznym. Jak oni będą wyglądać za parę lat... lepiej nie myśleć. Ale mam środek — pójdę do ZSP niech przydzieli kierownikowi stołówki kartę stołówekową — na pewno się zmieni. Nie chcę przecież nic nadzwyczajnego — tylko tyle co mi się należy. Przy tych samych funduszach można i należy poprawić sytuację.

Na podstawie korespondencji Ryszarda Pleszka, stałego czytelnika oraz rozmów z zainteresowanymi kolegami i własnych obserwacji żołądka, wszystkich organów smaku, dotyku, powonienia

opracował B-r

— Szkoła ojcowska



— Zadanie: dajcie mi przykład wieków dawnych i obecnych.



— W ramach produkcji ubocznej stworzyłem to...



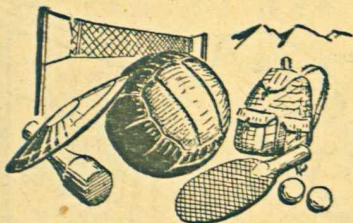
— On waży 159,5 funta.



— Być może rosną mu wąsy!

Teksty polskie J. P

ciąg dalszy nastąpi



Rozwiązanie ankiety

Przeprowadzona przez Z. U. A. Z. S. i Redakcję ankieta na 5-ciu najlepszych sportowców naszej Uczelni na 1954 r. nie wzbudziła spodziewanego zainteresowania wśród studentów.

Szkoda, że wziął w niej udział tak niski procent studentów, gdyż wytypowanie 5-ciu najlepszych mogłoby być trafniejsze w wypadku większej ilości ankiet.

Wyniki obliczeń i lista naszych najlepszych przedstawia się następująco:

1. Kubiś Janina — siatka.
2. Wierciński — piłka nożna.
3. Urbańczyk J. — hokej na trawie.
4. Musiał A. — kosz.
5. Galewicz — szachy.
6. Wnuk H. — boks.
7. Tugocki — lekkoatletyka.
8. Owcarz — lekkoatletyka.

Pierwszych pięciu jako nagrody otrzymuje dyplomy i książki, pozostali zaś dyplomy.

Rozdanie dyplomów i nagród nastąpi w dniu 16 kwietnia br. na Jubileuszowej Imprezie „Naszych Spraw”, na którą wyżej wymienieni otrzymają zaproszenia.

Przed Spartakiadą

Jesteśmy w przeddzień ważnego wydarzenia w naszym życiu sportowym — przed Wiosenną Spartakiadą Uczelnianą. Poprzednie spartakiady i inne masowe imprezy sportowe dały nam szereg doświadczeń i wniosków. Stać nas już w tej chwili na organizację Spartakiad Wydziałowych w lekkoatletyce, które poprzedzą Spartakiadę Centralną. Ograniczamy ilość spotkań w grach zespołowych w czasie trwania Spartakiady, poprzez zorganizowanie w ostatnią niedzielę przed Spartakiadą ćwierć finałów w siatkówce, koszykówce i szczyptorniaku męskim. Chcemy przez to uatrakcyjnić naszą Spartakiadę, aby była ona faktycznie spotkaniem najlepszych z uczelni. Ilość startujących przy tego rodzaju organizacji będzie też większa. Zadania, które postawiliśmy przed sobą są możliwe do zrealizowania tylko w wypadku o wiele szerszego udziału wydziałowego aktywu sportowego niżli to było do tej pory. Dotychczasowa bowiem praca organizatorów sportu nie napawa optymizmem. Ludzie odpowiedzialni za sport na poszczególnych wydziałach nie czują się wcale odpowiedzialnymi za swój teren. Koledzy z Wydziału Metalurgicznego mówią, że Andrzej Fałda nie robi na wydziale nic. Zapewne przesadzają, bo A. Fałda coś robi, choćby np. chodzi na wykłady i ćwiczenia — ale jego pracy sportowej na wydziale, to faktycznie nie widać. Podobnie poważne zastrzeżenia wzbudza praca pozostałych członków ZKASZ odpowiedzialnych za sport na poszczególnych wydziałach łącznie z

członkami Prezydium Z. K. odpowiedzialnymi za pracę tej ósemki kolegów. Kompromitująca wprost jest ilość walkowerów w rozgrywkach Ligi Uczelnianej, w której „biorą” udział drużyny wszystkich wydziałów. Złe się dzieje, że Oddziałowe Organizacje Partyjne jak i Zarządy Wydziałowe ZMP za mało interesują się pracą swych aktywistów w sporcie. Zwracam się kilkakrotnie z tym do niektórych O. O. P. czy Zarządów Wydziałowych i niestety nie odniosło to większego skutku (np. Wydział Geodezji). Jak wiele by mogło dać to zainteresowanie się pracą swych aktywistów niech posłuży przykład Wydz. Geologicznego gdzie na poszerzonym zebraniu Egzekutywy O. O. P. o aktywnym ZMP-owski i Sportowy omówiono sport na wydziale, na której Lolek Błaszczak zrozumiał, że jego praca jest doceniana, jest ważna. Narada ta przeniesiona potem na zebranie organizatorów sportu całego wydziału dała naprawdę dużo. Na tego rodzaju posunięcia na innych wydziałach nie jest jeszcze zapóźno. Centralna Spartakiada Uczelniana odbędzie się w dniach 4—5 maja. Poprzedzi ją 5 Spartakiad Wydziałowych, które muszą się odbyć od 15—30 kwietnia, przy czym Wydział Górniczy i Metalurgiczny organizują je samodzielnie, zaś Wydział Geologiczny z Ceramicznym, Wydział Elektryfikacji z Mechanizacją i Wydział Geodezji z Odlewniczym.

Czekają nas Masowe Imprezy Sportowe organizowane pod hasłem II-ich Międzynarodowych Igrzysk Sportowych Młodzieży.

dzieży wymagać będą od nas wiele wysiłku. Realizacja tych zamierzeń zależy tylko od nas i musimy je w pełni zrealizować.

J. M.

NARTY

W dniach 27 III. do 3. IV. br. odbył się w Tatrach I Wysokogórski Raid Narciarski. Reprezentacja naszej Uczelni, złożona z członków PTTK w składzie: mgr Rokossowski Tadeusz — kier. drużyny, Grudzień Grzegorz, Mizia Antoni, Sochalik Tadeusz, Szczepan Wiesław, zdobyła II miejsce, na 38 drużyn biorących udział w Raidzie.

BOKS



AZS — Sparta Olkusz 18:0. Przeciwnik został pokonany po pięknej walce naszych zawodników.



W dniu 3 IV. br. rozpoczęły się A-klasowe rozgrywki w szczyptorniaku. Nasza drużyna zdobyła pierwsze punkty v. o.

Czytelnicy piszą:

PRYWATNY RADIOWEŻEL:

„Tu mówi radioweżel XII D. A. Na tym kończymy nasz dzisiejszy program. Do usłyszenia jutro o godzinie 6 minut 15”.

Czy tak jest rzeczywiście? Nie zawsze. Często słyszymy się dopiero o godz. 7.30. Wynikiem tego jest to, że wielu kolegów licząc na zapowiedzianą godzinę 6.15 spóźnia się na wykłady.

Wszyscy studenci XII D. A. są miłośnikami sportu. W ostatnią niedzielę 27 III. br. spotkała ich niespodzianka. W cza-

sie kiedy były nadawane ogólnopolskie wiadomości sportowe, radioweżel „gonił” po wszystkich antenach świata za muzyką taneczną. Nic więc dziwnego, że radioweżel XII D. A. nazywają „prywatnym” radioweżelem.

(r.)

O ZESPOŁACH, PRÓBACH I SALACH...

Wydziałowe Zespoły Pieśni i Tańca mają dość starganą opinię jeżeli chodzi o wygląd sal po próbach. Sale, które praktycznie są salami wykła-

dowymi, po próbie wyglądają bardzo opłakanie. Na drugi dzień studenci przychodzący na wykłady muszą mozolnie zbierać i ustawiać powywrzucane oraz porzucane po kątach stoły i krzesła.

Tak zostawiać sal nie można.

Jeżeli umiecie zrobić nieporządek na sali, to musicie go także naprawić. Jesteście przede wszystkim ludźmi, a słowo „ludzie” nie oznacza „ja” ale „my”.

(r.)

Złe się dzieje w bloku B1 i B2

Kiedy nareszcie zostaną przy-
mocowane tablice w salach wy-
kładowych Bloku B-1 i B-2 — ?

Z tym pytaniem zwracam się do Wydziału Technicznego. Nie tylko, że trudno jest pisać na tablicy ustawionej na krzesłach względnie stołach — ale niszczą się ściany i sprzęty.

A kto się zajmie kłóskami do lamp — które dotychczas w wielu salach zdobią paarpety okien? Może czeka się na to, aż słucze się wiosenny wiatr?

B-1 — B-2 — to egipski labirynt. Idziesz do góry, schodzisz

na dół, — wchodzisz do góry — nie wiesz nie tylko na którym jesteś piętrze, ale gdzie szukać odpowiedniej sali. Nic dziwnego, brak odpowiedniej tablicy informacyjnej — a w klatkach schodowych nie ma numeracji pięter wraz z numerami sal danego piętra — a to takie proste! (prostsze niż czarne, palcem pisane kreski — mikroskopijnej wielkości — które mają oznaczać numerację pięter, absolutnie nie spełniające zadania — poza tym, że szpecą ściany).

Po stronie: Ma

W odpowiedzi na zażalenie poruszone w czasopiśmie „Nasze Sprawy” z dnia 1 kwietnia 1955 r. — Oddział Administracyjno-Gospodarczy AGH wyjaśnia co następuje:

1). Odnośnie notatki „sprawa do załatwienia” z nr 19-go Rektorat AGH wyjaśnia, że: ze względu na liczne kradzieże i konieczność utrzymania kontroli wchodzących i wychodzących z budynków, zarządzono na polecenie Organu Milicji Obywatelskiej — stałe zamknięcie obu bram.

Tylko w małych wypadkach bramy te są otwierane przy zastrzeżeniu dozorczy ze strony zainteresowanych Zakładów.

2). Odnośnie notatki „tak dalej być nie może” z nr 20-go, wyjaśniamy, że w sali VI-tej oprócz ćwiczeń przedpołudniowych, odbywają się wieczorem próby zespołów tanecznych, których uczestnicy niszczą meble, beceremonialnie przesuwając je do kątów, a częstokroć złośliwie ukrywają je w zakamarkach korytarza.

3). Odnośnie notatki „Punktualność” z nr 21-go — stwierdzono, że istotnie sklep jest otwierany nie punktualnie, co stwierdziła Rada Mieszkańców XII DS — prócz tego od soboty 2 kwietnia br. sklep nie funkcjonuje — a to z powo-

du choroby kierownika i jego żony.

4). Odnośnie notatki „Warto pomyśleć o tem” w nr 21-szym dotyczącej wypłaty stypendiów zorganizowano od 5 kwietnia br. wypłatę stypendiów w 20 punktach AGH.

5). Odnośnie notatki „Światła” z nr 22-go zawiadamiamy, że żarówki w sali nr II funkcjonują normalnie.

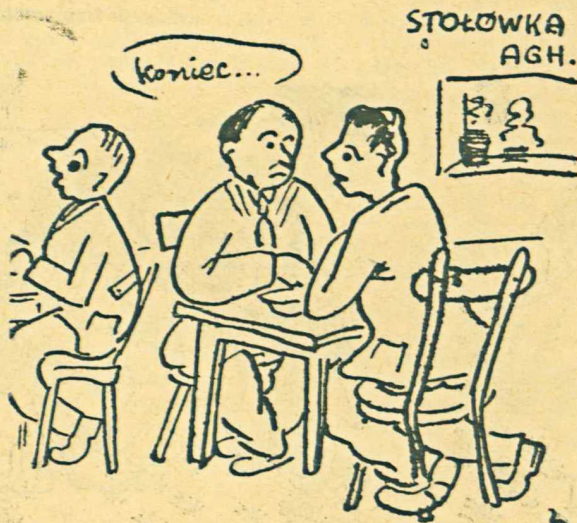
Odnośnie do artykułu „Odpowiedzi” z nr 22-go wyjaśniamy, że Rektorat AGH interweniował ponownie w Zarządzie Inwestycji w sprawie Bloku V-go — w wyniku Kierownik Inwestycji zobowiązał się, przesłać, odrębne wyjaśnienie do Redakcji.

Z-ca Rek. do Spraw Adminstr. (Dr Stefan Białas)

W numerze „prima aprilisowym” podaliśmy, że w salach na 3 piętrze zostały naprawione wentylatory i założone jarzeniówki. Chodziło o zrobienie wesołego figla Administracji AGH. Tymczasem to Zarząd Gmachów zrobił nam „prima aprilis”, bo jarzeniówki istotnie są, dając przyjemne, higieniczne, „dobre” światło. Bravo Dział Zaopatrzenia!

...ale wentylatory dalej nie działają.

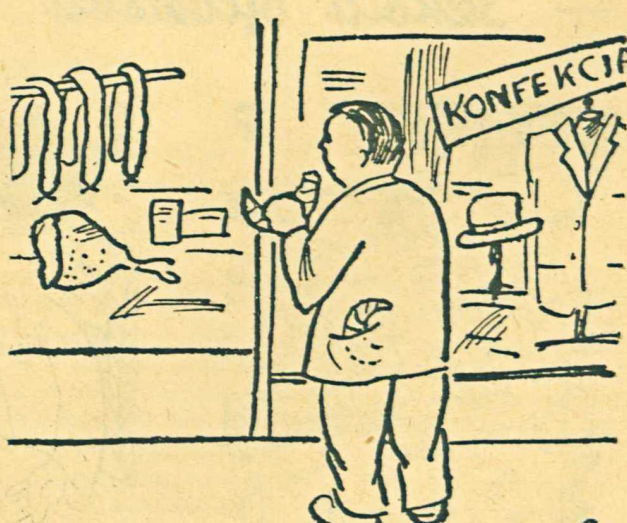
M. M.



Gdy po obiedzie jeść się chce
To o stołówce świadczy źle.



Zwłaszcza, gdy kieszeń ci pozwala
Najwyżej na kupno rogalu.



I poprzez szybę — szynkę, salami
Możesz zająć tylko... oczami.

M. M.